SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 40 (443)
6 PAZDZIERNIKA — 6 OCTOBRE 1956

CENA PRIX 30 fr.

BIBLIOTHÈQUE DE LA GUERRE MUSÉE

B.D.I.C

Wojciech ZALESKI.

WIELKA SZANSA I SKRZECZĄCA RZECZYWISTOŚĆ.— VIII.

O POLITYCE INTEGRALNEGO WYZWOLENIA

Są u nas zwolennicy ugody przewidujący, że porozumiemy się na zasadzie granic traktatu ryskiego z taką czy inną Rosją. Jest to koncepcja pozostawania w przedpokoju komory gazowej narodów, jaką jest Związek Sowiecki. Nadzieje na utrzymanie odrębnego narodu polskiego obok sowieckiego kolosa będą całkowicie nierealne, gdy wytworzy się naród sowiecki. Wydaje mi się, że tylko zasadnicza przebudowa całego imperium Moskwy może nam przywrócić i zabezpieczyć wolność. Zadaniem polityki polskiej jest doprowadzenie do pokojowej przebudowy tego imperium. Polityka ta nie kieruje się przeciw narodowi rosyjskiemu, kieruje się natomiast przeciw systemowi rządów, który prowadzi Rosjan do zagłady.

Koegzystencja z systemem dążącym do narzucenia swej władzy całemu światu nie stanie się rozumną i trzeźwą polityką, gdy Sowieciarze wycofają się za Bug czy za Zbrucz. Głosząc program takiej koegzystencji wzmacniamy panowanie rosyjskie nad innymi narodami Związku Sowieckiego, zupełnie tak samo jak Anglia czy Francja wzmacniają przez politykę koegzystencji panowanie sowieckie nad Polską.

Spór dziejowy między Polakami a Rosjanami nie jest sporem o taką czy inną granicę. Jest czymś znacznie większym: jest zatargiem o zasady współżycia narodów na wschodzie Europy.

Rosja zbliża się wielkimi krokami do groźnego dla niej przesilenia. Powstaną warunki, w których będzie bardziej niż kiedykolwiek zdolna do zrozumienia, że jej metody i jej program imperialistyczny nie daje narodowi nic, a zamienia życie milionów Rosjan w piekło. Trzeba jednak Rosjanom ukazać jakąś znośną perspektywę innego rozwiązania, którego teraz nie widzą. Jedynym praktycznym następstwem hasła wojny wyzwoleńczej jest utrwalenie Rosjan w ich postawie. Te same skutki ma głoszenie programu cząstkowego wyzwolenia. Tak więc wszystko, co robimy, zmierza do cementowania imperium do paraliżowania ruchów rewolucyjnych i wyzwoleńczych w Związku Sowieckim.

Programy „przywrócenia demokracji" w Związku Sowieckim bez wyzwolenia narodów ujarzmionych w Sowietach są niepoważne. Narodom Związku Sowieckiego odbierają nadzieję, a imperialistom rosyjskim dodają ducha.

Potrzebujemy dziś — jak nigdy— konsekwentnej doktryny rewolucyjnej, dającej pełną odpowiedź na wszystkie pytania, jakie stawiać sobie będą Rosjanie szukający wyjścia z beznadziejnego impasu. Doktryna taka musi obejmować zarówno sprawę współżycia narodów po ich wyzwoleniu, jak i sprawę ustroju gospodarczego, który by przywrócił wolność człowiekowi. Poprzez Polskę i poprzez inne narody ujarzmione poza granicami i w granicach Związku Sowieckiego — doktryna ta musi dotrzeć do Moskwy.

Czy program ten oznacza pochwałę zachodnio-europejskiego ugłaskiwania? Wręcz przeciwnie Jest to **jedyny program ofensywny, który może sprawę groźby komunistycznej usunąć.** Nie oznacza to zachęty do rozbrojenia. Jest wykonalny tylko pod warunkiem, że Stany Zjednoczone będą dość silne na to, by odstraszyć Sowiety od dalszej agresji. Dopiero impas atomowy stworzył koniunkturę dla działania rewolucyjnego. Ameryka zabezpieczyła świat przed agresją sowiecką, ale więcej zrobić nie umie i bodaj nie będzie umiała. Polityka liczenia wyłącznie na poczynania Stanów Zjednoczonych jest podobnym błędem, jak modna w niektórych środowiskach teoria o porozumieniu... amerykańsko-sowieckim na temat podziału świata.

Prawdą jest, że w okresie Roosevelta i Algera Hissa takie marzenia żywiono w Waszyngtonie. Prawdą jest, że wielu Amerykanów pogodziłoby się z podziałem świata na dwie strefy wpływów. Ale dziś polityka taka jest niemożliwa. Po pierwsze, epoka atomowa zmusza do przyjęcia jednego, światowego systemu kontroli atomowej, czyli rządu światowego, po drugie — zasada podziału świata na dwie

Dokończenie na str. 2-giej

GENERAŁ ANDERS w Rzymie i Cassino

Dnia 29 października b. r. generał Anders wraz z adiutantem przybył do Rzymu, by na zaproszenie rządu angielskiego wziąć udział w odsłonięciu pomnika na cmentarzu angielskim w Cassino. Uczestnicy tej uroczystości przybyli dwoma specjalnymi samolotami. Wśród gości byli marszałkowie i wyżsi dowódcy brytyjscy i Wspólnoty Brytyjskiej z okresu walk we Włoszech z marszałkiem Auchinleck'iem, marszałkiem lotnictwa Longmore, admirałem Grantham, lordem Freybergiem i generałami: Leese, Crocker, Horrocks, Kirkman i MacCreary na czele.

Na lotnisku w Rzymie generał Anders został powitany przez Ambasadora R. P. dr K. Papée, płk. E. H. Czapskiego, ks. Suwałę oraz kombatantów z prezesem Zahorskim na czele.

Tegoż samego dnia wieczorem szefowie misji dyplomatycznych Wspólnoty Brytyjskiej wydali w ambasadzie brytyjskiej przyjęcie dla wszystkich przyjezdnych gości. Po tym przyjęciu generał Anders złożył wizytę arcybiskupowi Gawlinie, a następnie wraz z nim wziął udział w obiedzie, wydanym przez ambasadora R. P. dr Papée.

Dnia 30 września o godz. 9 rano została odprawiona Msza św. na polskim cmentarzu na Monte Cassino. Generał Anders w otoczeniu delegacji polskiej złożył u stóp znicza wieniec biało-czerwonych kwiatów. Po Mszy św. gen. Anders przeszedł i zatrzymał się dłużej wśród grobów żołnierzy.

O godz. 11-ej gen. Anders odjechał do miasta Cassino, gdzie spotkał się z resztą gości z marszałkiem Alexandrem i szefem sztabu imperialnego generałem Templerem na czele. Następnie odbyła się uroczystość na cmentarzu wojskowym Wspólnoty Brytyjskiej i odsłonięcie pomnika przez marszałka Alexandra. W czasie tej uroczystości gen. Anders złożył wieniec z szarfą o barwach narodowych, z napisem po angielsku: "Poległym Towarzyszom Broni — Polscy Żołnierze na Wygnaniu".

W godzinach popołudniowych marszałek Alexander, w towarzystwie swej żony i ambasadora Kanady, jako najstarszego przedstawiciela misji dyplomatycznych Wspólnoty Brytyjskiej, przybył na cmentarz polski na Monte Cassino i złożył wieniec z napisem: "In proud and grateful Memory from Field Marshal Alexander, Earl of Tunis".

W godzinach wieczornych generał Anders wraz z Małżonką wzięli udział w przyjęciu zorganizowanym przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, gdzie obecni byli: ambasador Papée, arcybiskup Gawlina, minister Janikowski, konsul Wierusz-Kowalski oraz liczni przedstawiciele kolonii polskiej.

W dniu 1 października wieczorem generał Anders powrócił do Londynu.

Aktor o «odwilży» w teatrze

W końcu sierpnia ze statku "Mazowsze" zeszło na ląd w Szwecji sześciu uchodźców. Prasa krajowa i reżymowe radio fakt ten całkowicie przemilczały. Jeden z uchodźców, aktor Jerzy Kawka, sekretarz warszawskiego oddziału SPATIF-u (Stowarzyszenia polskich artystów teatru i filmu) udzielił "Głosowi Ameryki z Europy" wywiadu, w którym w sposób szczegółowy i wyczerpujący opisał warunki pracy aktorów oraz stosunki w teatrach.

Relacje Jerzego Kawki zadają kłam komunistycznym przechwałkom o opiece, jaką reżym rzekomo otacza sztukę i artystów.

A oto w streszczeniu przebieg rozmowy z Jerzym Kawką, nadanej przez "Głos Ameryki z Europy" dnia 14-go września b. r.:

— Panie Jerzy, może zechce pan powiedzieć coś naszym słuchaczom o ostatnich obradach SPATIF-u?

— Ostatnie plenum SPATIF-u odbyło się 21-go maja b. r. Było to przed samymi wypadkami poznańskimi. Był to okres kiedy "odwilż" najpełniej ujawniła się w dyskusjach inteligencji twórczej. Nie zawsze zresztą po myśli tych, którzy na tę "odwilż" pozwolili. Z całą pewnością przekroczyła ona granice, jakie w swych przemówieniach nakreślili dla niej dzisiejsi władcy Polski ludowej. Dopiero wypadki poznańskie stanowiły ten moment, który umożliwił zastosowanie ściślejszej kontroli wypowiadanych sądów. Ale — jak już powiedziałem — ciągnął Kawka — plenum SPATIF-u odbyło się przed wypadkami poznańskimi. Ujawniło ono w pełni kaatstrofalny stan teatrów w Polsce i skompromitowało dotychczasową politykę repertuarową.

Dokończenie na str. 3-ciej

Wiktor JUNOSZA

Reżym na ławie oskarżonych

W czwartek 27 września rozpoczęły się w Poznaniu dwie pierwsze rozprawy przeciwko uczestnikom zajść 28 czerwca br. i dni następnych.

Reżym warszawski dumnie zapowiadał, ustami „premiera" Cyrankiewicza", że nie dopuści obserwatorów z Zachodu, że nie pozwoli, aby ta sprawa wewnętrzna przeistoczyła się w „międzynarodowe widowisko". Lecz nacisk opinii publicznej całego wolnego świata — na którą niewątpliwie silny wpływ wywarła akcja polskiej emigracji politycznej — nie pozwolił na realizację przemyślnego projektu załatwienia się z wypadkami poznańskimi „po cichu". Reżym czuł się w końcu zmuszony dopuścić obserwatorów i dziennikarzy zachodnich — i to nie tylko tych, których sam sobie wybrał (jak na przykład brytyjskiego parlamentarzystę Johnesa, który na zaproszenie zasłużył... odmową podpisania listu domagającego się dopuszczenia obserwatorów).

Sam fakt, że rozprawie przysłuchuje się szereg dziennikarzy zachodnich, wysyłających relacje obiektywne, jest już dla reżymu przykrym niepowodzeniem. W dodatku proces wziął taki obrót, że wolno powiedzieć, iż na ławie oskarżonych znalazł się w rzeczywistości sam reżym warszawski!

dokończenie na str. 2-ej

Ryszard WRAGA

KULTURA I CHAMSTWO

Kradzież pięciu czy iluś tam kapeluszy wartości kilkunastu szylingów przez dyskobolkę sowiecką — Ninę Ponomarewą — została ponad miarę rozdmuchana przez bulwarową prasę. Jest złym znakiem niedobrych naszych czasów, że dziennikarze szukają bylejakich sensacji i wyolbrzymiają byle głupstwa, **przemilczając sprawy istotne.** Przyznaję, że nie tylko mi Ponomarewej żal, ale że ją również doskonale rozumiem. Mój Boże! — będąc kobietą być skazanym na ohydną produkcję sowiecką, bez smaku i wdzięku! Nawet tandeta londyńska—też nie ach jak gustowna—może się wydać cudem świata. A już zgoła niedorzecznością jest użytkowanie wypadku tej „damskiej kradzieży" jako argumentu antysowieckiego. Że to niby sowiecka mistrzyni a złodziejka. Kleptomania jest zjawiskiem powszechnym i niezależnym od ustrojów społecznych. Zdarza się że milionerki czy milionerzy, osoby najbardziej — zdawałoby się — kulturalne i z tzw. „najlepszego towarzystwa" kradną zastawę stołową, popielniczki i inne drobiazgi. Kleptomania Ponomarewej nie jest, sama przez się, ani dowodem złych obyczajów w Sowietach ani upadku sowieckiej kultury.

Natomiast wypadek ten dostarczył innych dowodów takich złych obyczai i takiego upadku kultury (jeżeli w ogóle potrzeba było jeszcze takich dowodów!). Dowodami tymi jest całe zachowanie władz sowieckich, te wszystkie deklaracje, które poczynione zostały przez czynowników sowieckich w związku z tą drobną kradzieżą, ten cały **cykl łgarstw, prowokacyj i szantaży, ta pogarda dla prawa i porządku społecznego cudzego państwa,** ta cała chamska buta, bezczelność i **wyraźne kpiny z moralności i praworządności.**

Deklaracje sowieckich dygnitarzy o uczciwości sowieckich obywateli i o poszanowaniu przez nich prawa są tupetem rekordowym. Wystarczy przeglądać prasę sowiecką zarówno centralną jak i regionalną by przekonać się jak dalece skarumpowane, złajdaczone jest tzw. społeczeństwo sowieckie. Złodziejstwo jest systemem. Kradną wszyscy od ministrów i przywódców partii począwszy a na łagiernikach kończąc. Na kradzieży i bezprawiu powstają olbrzymie fortuny, o których wszyscy wiedzą a przeciwko którym partia powstaje tylko wtedy, gdy nowi bogacze wpadną w niełaskę. Cały system gospodarczo-sowiecki jest **jedną wielką niesprawiedliwością społeczną, faworyzowaniem i protekcjonizmem o jakim świat kapitalistyczny pojęcia nie ma.** Biurokracja sowiecka stała się olbrzymią a przemyślną machiną **wyzysku pracujących, nadużyć i nieustannego pogardzania człowiekiem.**

Nie ma dnia by jakieś pismo sowieckie nie notowało wypadku takiego sto

Dokończenie na str. 2-giej

ST. KOTWICZ

FRASZKI

Po ślubie

Jeszcze nie może wyjść ze zdziwienia:
Gonił za szczęściem, wpadł do więzienia.

Jednej pani

Kiedy czegoś jest za wiele,
Może się nie przydać:
Masz urodę tak subtelną,
że jej już nie widać.

Skromny

Mówią, że skromny. On śmieje się z cicha:
Skromność to jego ukryta pycha.

Odwilż w Paryżu

Gdy tej „odwilży" poszukasz dłużej,
Znajdziesz ją, znajdziesz. Ale w „Kulturze".

Chytry Melchior

Wańkowicz każdemu chce złożyć podarek:
Reżymowi świeczkę, wychodźstwu ogarek.

ST. KOTWICZ.

PROCES O BIBLIOTEKĘ POLSKĄ

Nieprzerwanym strumieniem płyną do premiera francuskiego listy protestujące przeciwko zakusom reżymu na Bibliotekę Polską w Paryżu. Na zjeździe, odbytym pod przewodnictwem ks. arcybiskupa J. Gawliny, wszyscy księża polscy we Francji jednogłośnie przyłączyli się do protestów społeczeństwa. Na swym pierwszym powakacyjnym posiedzeniu zarząd Skarbu Narodowego we Francji uchwalił pewne sumy na częściowe przynajmniej pokrycie kosztów obrony drogiej każdemu Polakowi instytucji. Jednym słowem, polskie społeczeństwo we Francji żyje dzisiaj procesem o Bibliotekę Polską.

I nie tylko społeczeństwo polskie: liczne artykuły w prasie paryskiej świadczą wymownie o wielkim zainteresowaniu tym niecodziennym procesem myślącej części społeczeństwa francuskiego.

Sprawa toczy się przed sądem apelacyjnym; kompletowi pięciu sędziów przewodniczy pierwszy prezes sądu apelacyjnego p. Rousselet. To rzuca wiele światła na wagę, jaką do tej sprawy przywiązuje sąd francuski.

Pierwszy dzień rozprawy wypełniła wspaniała mowa adwokata Towarzystwa Historyczno-Literackiego p. Charles Sevestre'a. Ten znakomity prawnik sprowadził spór na inną płaszczyznę.

Adwokat Sevestre przypomniał, że jest to sprawa z zakresu prawa prywatnego, o rozwiązanie umowy zawartej między dwiema osobami prawnymi prawa prywatnego, tocząca się przed trybunałem cywilnym.

Bo przecież jasną jest rzeczą, że Towarzystwo Historyczno-Literackie, które w 1891 roku podpisało akt warunkowej darowizny przekazując Bibliotekę Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, a które dzisiaj występuje o rozwiązanie tego aktu — jest osobą prawną prawa prywatnego. Taką samą osobą była Polska Akademia Umiejętności.

Powiadamy: była, gdyż począwszy od 1951 roku Polska Akademia Umiejętności nie istnieje — została przez reżym zlikwidowana. Na jej miejsce reżym powołał do życia tak zw. Polską Akademię Nauk w Warszawie. I ten reżymowo-sowiecki twór rości obecnie pretensję do tego, że jest spadkobiercą dawnej, zasłużonej naukowej instytucji krakowskiej.

Tu właśnie dotykamy istotnego punktu sprawy. Jak adwokat Sevestre udowodnił w sposób nie do odparcia, tak zw. Polska Akademia Nauk nie może niczego we Francji dziedziczyć. Nie jest ona osobą prawną prawa prywatnego, lecz publicznego; jest po prostu instytucją państwową. A jako taka, nie może posiadać we Francji żadnej własności inaczej jak na podstawie uprzednio zawartej konwencji międzynarodowej. Ponieważ zaś żadna podobna konwencja między rządem francuskim a reżymem warszawskim nigdy nie była zawarta, przeto Biblioteka Polska w Paryżu nie może przejść w ręce warszawskiej «akademii». Rozstrzygnięcie sporu, które by przyznawało sowiecko-reżymowej instytucji państwowej Bibliotekę Polską w Paryżu — stanowiłoby jaskrawe pogwałcenie obowiązującego prawa francuskiego.

Z punktu więc widzenia prawa francuskiego sprawa jest kryształowo jasna: Towarzystwo Historyczno-Literackie nie może przegrać sporu.

Reżym jednak usiłuje doprowadzić do pogwałcenia tego prawa. W tym celu uciekł się do wypróbowanego w świecie komunistycznym środka — do oszustwa. Oto po wniesieniu przez Towarzystwo Historyczno-Literackie sprawy do sądu o rozwiązanie aktu warunkowej darowizny z 1891 roku, w Warszawie wydano rozporządzenie, mocą którego *«pieczę nad majątkiem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie powierza się prezesowi i sekretarzowi Akademii»*. Adwokat więc komunistyczny wystąpi nie w imieniu tak zw. warszawskiej Akademii Nauk, lecz w imieniu *«prezesa i sekretarza»*, którym *«powierzono»* pieczę nad majątkiem nie istniejącej już od dawna instytucji krakowskiej.

Dla każdego jednak obiektywnego obserwatora reżymowych łamańców aż nazbyt jest widoczne, że to *«rozporządzenie»* wydane zostało wyłącznie dla celów związanych z procesem paryskim o Bibliotekę. Oszustwo reżymowe jest szyte zbyt grubymi nićmi. Już nikogo nie wprowadzi w błąd. A przynajmniej — nie powinno.

St. P.

*

P. S. — W chwili oddawania niniejszego numeru do druku rozpoczął się drugi dzień rozprawy o Bibliotekę. W dalszym ciągu przemawiają adwokaci Towarzystwa Historyczno-Literackiego.

„SYRENA"
pismo kombatanta —
pismo każdego WOLNEGO POLAKA!

Fo P 2156

Reżym na ławie oskarżonych

Dokończenie ze str. 1-ej

DWA PROCESY, DWIE SALE

Odbywają się równocześnie dwie rozprawy: w dużej sali — przeciw trzem młodzieńcom w wieku 18-20 lat, oskarżonym o zamordowanie agenta bezpieki, w małej — przeciw 9-ciu nie o wiele starszym, którzy brali udział w ataku na gmach bezpieki.

Proces pierwszy, przeciw oskarżonym o pośledniej inteligencji i wątpliwej wartości moralnej (każdy z nich już miewał do czynienia z sądami), miał odciągnąć uwagę od drugiego, tego znacznie ważniejszego w mniejszej sali. Lecz dziennikarze szybko się zorientowali i sprytny pomysł spalił na panewce.

Zresztą, nawet ten mały proces dał gościom z Zachodu dużo do myślenia. Wyszło na jaw, że agenta bezpieki mordowali nie sami tylko łobuziacy, a że czynny udział w tym dziele brał cały tłum; **że nienawiść ludności do reżymu jest powszechna.**

Stwierdzenie tego faktu znajdujemy w każdej korespondencji; kładą nań nacisk zarówno sprawozdawca **„Figara"** jak korespondent **„Daily Telegraph"**, podczas gdy w **„Le Monde"** czytamy:

„Bankructwo komunizmu, jeśli chodzi o pozyskanie młodego pokolenia, stanowi niewątpliwie najważniejszy wniosek, jaki można wyciągnąć z dwu pierwszych dni rozprawy".

OBLĘŻONA FORTECA

Chodzi nie o gmach bezpieki. Tak określił jeden z zachodnich dziennikarzy gmach sądu. Jest on bowiem otoczony przez kordon uzbrojonej milicji, daremnie usiłującej rozpraszać gęste tłumy, oblegające kamienicę i **nie krępujące się z wyrażeniem swych sympatii dla oskarżonych.**

Dziennikarzy zachodnich zastanowił fakt, że zarówno w samym gmachu sądu, jak i na ulicy— pełno jest policjantów. Czy nie jest to dowodem, że władze komunistyczne nie tylko nie czują się pewne przychylnych uczuć ludności, lecz wręcz na odwrót, dobrze wiedzą, iż utrzymują ją w posłuszeństwie jedynie strachem?

KOMPROMITACJA POLICJI

Na obu procesach oskarżeni z miejsca zaczęli wycofywać zeznania złożone w śledztwie policyjnym, tłumacząc, że bądź wymuszono je biciem, bądź złożyźli je w obawie przed biciem! Na obu procesach prokurator **musiał stwierdzić, że śledztwo było istotnie prowadzone w pierwszej fazie z zastosowaniem „metod nielegalnych".** Wyjawił on, że chodziło nie o jakieś drobne przekroczenie, skoro usunięto ze stanowiska komendanta policji okręgu poznańskiego trzech wyższych urzędników i jednego komisarza, a czterech urzędników policyjnych aresztowano; w stosunku do dziewięciu innych — prowadzone jest dochodzenie.

ZNAMIENNE „NIE" — I ZNAMIENNE „TAK"

Wycofują swe zeznania i świadkowie. Tak, jeden z nich, na zapytanie, czy w oskarżonych rozpoznaje tych, którzy dobijali agenta bezpieki(na którego tłum się rzucił, ponieważ ktoś o nim powiedział, że zabił kobietę, idącą z dzieckiem), odpowiedział sędziemy krótkim i kategorycznym **„nie"** mimo iż tamci nie mogli faktowi zaprzeczyć. Znowu więc wyraźnie zaakcentowana solidarność!

Dodać należy, że zeznający przed sądem profesor uniwersytetu poznańskiego oświadczył, że jego zastępca widział na własne oczy, jak urzędnik bezpieki zastrzelił kobietę. I tłumaczył, że taki fakt musiał sprowokować tłum do reakcji krańcowych.

Bardzo ciekawą odpowiedź na zapytanie, dlaczego przyłączył się do demonstrantów, dał jeden z oskarżonych w „dużym" procesie:

— usłyszałem krzyki „precz z Moskalami, chcemy wolnej Polski, chcemy chleba!".

O tych właśnie hasłach, tak dla reżymu nieprzyjemnych, była na procesie mowa kilkakrotnie. I dziennikarze zagraniczni nie omieszkali tego faktu podkreślić.

No i to znamienne oświadczenie jednego z oskarżonych, który na zapytanie sędziego, czy by drugi raz postąpił tak samo (to znaczy wziął udział w akcji zbrojnej) — bez dłuższego namysłu odpowiedział — **tak!**

AKTYWA I PASYWA

Zestawiając bilans pierwszych dni procesu, korespondent **"Figara"** na dobro reżymu zapisuje jawność i prawidłowość przewodu sądowego, na minus jednak: zbyt wyraźne zaakcentowanie przez przewodniczącego sądu, że stoi on po stronie oskarżenia, fakt, że obrońcy nie mogli być obecni przy śledztwie, a mieli prawo widzenia się z oskarżonymi dopiero po doręczeniu aktu oskarżenia — na 7 dni przed rozprawą, co wobec objętości materiału było wyraźnie niewystarczające, wreszcie wspomnianą już demonstracyjną obecność uzbrojonej policji.

Poza tym, wszyscy obserwatorzy zachodni stwierdzają, że w obu procesach pominięte jest najbardziej zasadnicze zagadnienie: **nie ma mowy ani o istotnych przyczynach zaburzeń, ani nie są wskazani ich rzeczywiści inicjatorzy i kierownicy. Zastanawiające jest że wśród dotychczasowych oskarżonych nie ma ani jednego robotnika zakładów "im. Stalina".**

Zresztą, krążą pogłoski — o których była już mowa w prasie amerykańskiej, że "właściwy" proces poznański już się odbył — ale poza salą sądową!

Podobno wielu uczestników powstania zamordowano bezpośrednio po aresztowaniu.

TRZY MOŻLIWOŚCI

Sądzę, że na podstawie dotychczasowych obserwacji można zaryzykować pewną ogólną tezę.

Przygotowując proces, reżym miał do wyboru kilka możliwości. Mógł oskarżyć zachodnich „kapitalistów" i „imperialistów" i przedstawić wydarzenia z 28 czerwca jako „dywersję" wyreżyserowaną przez agentów między narodowej „reakcji". Nie odważył się tego uczynić. Nie dla braku dowodów — te spreparować by potrafił — lecz dlatego, że Kreml wyznaczył Polsce ludowej rolę „forpocztu", mającego na wiazać z Zachodem dobre stosunki. Musi się więc unikać zadrażnień.

Druga możliwość, to szukać przyczyny buntu w opłakanych warunkach bytu, spowodowanych przez to, że Rosja zanadto Polskę wyzyskuje. Mimo, iż dygnitarze reżymowi wciąż deklamują o swej polskości — na taką koncepcję nie zdołali się zdecydować. Tym bardziej, że po ostatniej wizycie panów z Kremla wiedzieli dobrze, że tamci na ustępstwa już nie pójdą. Moskiewskie **„Izvestia"** wydrukowały tekst przemówień Cyrankiewicza i Bułganina w Łodzi. Polski „premier" poświęcił je niemal w całości dowodzeniu, że Ziemie Odzyskane muszą zostać przy Polsce. Premier sowiecki, odpowiadając, zapewnił, że... Górny Śląsk pozostanie polskim. O innych terytoriach nie wspomniał...

Pomysł, by wydarzenia, które przyjęły tak olbrzymią skalę, przedstawić jako dzieło mętów społecznych, wypuszczonych z więzienia złodziejaszków — nie miał, jak się to mówi „ni rąk ni głowy". Cóż pozostało? Tylko jedno wyjście: przyznać, że sam reżym ponosi winę. Że nie uwzględnił jak należało słusznych rewindykacji robotniczych, że wykazał opieszałość etc. etc.

Miało to do pewnego stopnia ukryć polityczny charakter rozruchów a także pozwolić na przeprowadzenie różnych porachunków osobistych. Stąd postawienie pod pręgierz ministra Fidelskiego i wiceministra Dobrynowicza.

Przebieg procesu wykazuje, że ten plan nie da się w całości przeprowadzić. Zbyt wielu ludzi słyszało okrzyki: „Precz z Moskalami, chcemy wolnej Polski, chcemy chleba!".

WIKTOR JUNOSZA

Kultura i chamstwo

Dokończenie ze str. 1-ej

sunku szefów i przełożonych do pracujących i podwładnych, o jakim na Zachodzie dawno już zapomniano wraz z zanikiem niewolnictwa i pańszczyzny. Dyrektorzy fabryk, kierownicy urzędów a zwłaszcza dygnitarze partyjni uważają się za prawdziwych kacyków i traktują swych podwładnych jak chłopów pańszczyźnianych. Z reguły każdy szef — nieraz młokos byle partyjny — „tyka" bez ceremonii starych, spracowanych inteligentów, wyrzuca ich za drzwi. Usuwanie z pracy bez umotywowania, bezlistosny stosunek do pracujących kobiet, brutalność w stosunku do dzieci — to temat felietonów i rubryk w codziennej prasie sowieckiej.

Chuligaństwo jest zjawiskiem powszechnym, tym straszniejszym, że obejmuje ono nie tylko młodzież ubogą, nie tylko męty wielkomiejskie lecz przede wszystkim coraz bardziej rozwielmożnioną „złotą młodzież", synów i córki partyjnych i państwowych dygnitarzy. Jeżeli skłonni jesteśmy zrozumieć nieszczęsną Ponomarewą, która straciła głowę na widok bogactwa i przepychu drugorzędnego, bądź co bądź, sklepu londyńskiego, to nie zdziwilibyśmy się wcale gdyby goszczony przez młodzież angielską synalek Chruszczowa okazał się „kleptomanem" na punkcie zegarków czy srebrnych widelców. To właśnie ten młodzieniec — jak czytamy ostatnio — jest **jednym z przywódców sowieckich „bikiniarzy" i chuliganów.** Nie dziwimy się wcale. Jego papa zdobywa też rekordy chamstwa swym zachowaniem na Zachodzie.

Bezideowość i amoralność to podstawowe cechy dzisiejszej młodzieży sowieckiej. Kult państwa zabił w nich pobudki szlachetne i ideowe. Sami kierownicy partii są przerażeni rezultatami sowieckiego wychowania i nawołują młodzież do kultywowania uczuć takich, jak miłość, poszanowanie starszych, uczciwość wzajemna. Reżym zwala winę na Stalina, ale przecież sam Stalin i jego pretorianie są niczym innym jak wytworem systemu sowieckiego. „Byt określa świadomość" — ta podstawowa teza marksistowska okazała się najzupełniej słuszną właśnie w odniesieniu do stosunków sowieckich. „Byt" sowiecki, **cały system dyktatury monopartyjnej, wyzysku i pogardy człowieka, terroru i prześladowania ducha i idei nie mógł dać innych rezultatów jak powszechną korupcję i masowe chulikaństwo.**

Kleptomania Ponamarewej jest drobną, osobistą sprawą nieszczęsnej, oszołomionej Zachodem dziewczyny. Zachowanie się jej preceptorów to sprawa **zasadniczej wagi.** To sprawa ofensywy, jeżeli już nie inwazji, sowieckiego chamstwa, usiłującego skolei skorumpować i zdemoralizować kulturę i dobre obyczaje Zachodu, i bez tego mocno nadwyrężone przez wojny i kryzysy gospodarcze i społeczne. Tandetne, groszowe kapelusiki skradzione przez niefortunną mistrzynię dysku nie powinny przesłonić nam istotnego zagadnienia: **niebezpieczeństwa na jakie naraża się Zachód naiwnie i na ślepo dążąc do współistnienia kulturalnego z bolszewizmem.** Współistnienia **kultury z chamstwem.** Kto na tym zyskuje?

Ryszard WRAGA

Polityka integralnego wyzwolenia

Dokończenie ze str. 1-ej

części jest nie do przyjęcia dla Związku Sowieckiego. Wewnętrzny mechanizm tego systemu zmusza go do szukania nowych terenów ekspansji. To, że Ameryka z ociąganiem się i jakby niechętnie obejmuje rolę przodującą w świecie współczesnym — stanowi największy argument przemawiający na jej korzyść.

Koegzystencja — to pojęcie trójznaczne. Po pierwsze jest ona faktem. Nikt nie może zaprzeczyć, że dwa światy żyją obok siebie, nie prowadząc wojny. Po drugie, koegzystencja jest koncepcją pokojowego podboju, metodą prowadzenia wojny nowymi środkami. Po trzecie, może być pojmowana jako zgoda narodów, oparta o zadowolenie z istniejącego stanu rzeczy. Powołując się na koegzystencję jako fakt, komuniści próbują narzucić Zachodowi nastrój zadowolenia z istniejącego stanu rzeczy, a sami tymczasem rozwijają w najlepsze ofensywę środkami pokojowymi.

Są głębsze przyczyny, dla których Zachód nie może tego zrozumieć i nie jest zdolny do reakcji, mającej wszelkie widoki powodzenia.

Znane mu formuły ekspansji okazały się w dzisiejszym świecie przestarzałe (kolonializm), nie mówiąc o tym, że narody, które się słabo rozmnażają, nie mogą w ogóle marzyć o ekspansji.

Równocześnie ekspansja amerykańska nosi charakter przede wszystkim ekonomiczny. Ale — po włączeniu Rosji Sowieckiej w orbitę narodów wolnego świata — Amerykanie nie spodziewają się podniesienia dobrobytu swej ludności. I mają rację. Sowiety, to kraj ubogi w nadające się do ekspansji skarby naturalne. Program więc wyzwolenia Rosjan i innych narodów ujarzmionych z niewoli komunistycznej dyktatury jest dla przeciętnego Amerykanina **niezrozumiały,** podobnie jak **zrozumiałe** jest hasło obrony przed zbrojnym atakiem sowieckim.

„Nowy świat" narodów kolorowych jest znowu zdezorientowany. Jego niechęć kieruje się przeciw kolonialistom, którzy byli groźni wczoraj, a równocześnie nie widzi on niebezpieczeństwa kolonializmu sowieckiego. Ale im więcej będzie kontaktów między narodami kolorowymi a światem komunistycznym, tym wyraźniej narody kolorowe dostrzegą groźbę sowiecką. Przestrogi **z naszej strony** przyjmą prędzej, niż przestrogi od swych wczorajszych panów. Prawdą jest, że Nehru czy Bandarenanaike irytują nas swoimi flirtami z Moskwą. Ale czy przypadkiem ich kontakt ze światem komunistycznym, a zwłaszcza z narodami ujarzmionymi nie może ich niczego nauczyć? Czy to, że każda mowa kolorowego męża stanu, wygłaszana w Warszawie czy Pradze, jest starannie cenzurowana w prasie komunistycznej nie powinno zwrócić naszej uwagi?

Spróbujmy postawić niektóre kropki nad i. Program polityki polskiej nie może być defensywny, gdyż nie odpowiada to potrzebom i możliwościom narodu, którego siły rosną. Impas atomowy nie może być dla nas powodem do założenia rąk. Wprost przeciwnie, wyzwolić powinien energię polityczną. Nie można w oczekiwaniu cudu wyzwolenia rezygnować z polityki wyzwalania. Wyrażano obawę, że walcząc o małe zdobycze w polityce wyzwalania zapomnimy o „wielkiej sprawie wyzwolenia". To tak jakby rodzina chorego, który czeka na ciężką operację, martwiła się poprawą jego zdrowia w obawie, że może zbawienna operacja okaże się niepotrzebna. Nie zapominajmy o mądrym haśle naszego ludu: „nie na siłę, lecz sposobem". Inna rzecz że nie wolno się dać nabrać na fikcyjne „wyzwalanie" i nie trzeba poprzestawać na drobniutkich koncesyjkach, gdy do wyzwolenia bardzo nam jeszcze daleko i nie czas na moralne rozbrajanie się.

Szczególnie niebezpieczne jest wysuwanie żądań i programów połowicznych. Tylko w razie rozwiązania problemu współżycia narodów wschodniej Europy możemy trwale zabezpieczyć naszą niepodległość. Procesy rewolucyjne mogą i powinny doprowadzić w Sowietach do obalenia reżymu dyktatorsko-imperialistycznego i zastąpienia go przez system współżycia narodów na zasadach równości i takiej niepodległości narodowej, jaka jest możliwa w dzisiejszych warunkach. Samo wysunięcie takiej koncepcji zdynamizuje siły rewolucyjne w Sowietach, ukazując wszystkim narodom łącznie z rosyjskim, perspektywy lepszego życia.

Formy tego współżycia i jego zasięg mogą być różne. Nie należy się tu obawiać rozwiązań nowych i śmiałych, o jakich dotychczas nie myślano.

Trzeba tylko pamiętać o żądaniach, od których odstąpić **nie możemy.** Nie może być narodów przodujących, czyli zaborczych. Na obszarach narodowo mieszanych, jak niektóre ziemie Syberii, musi być wprowadzona autonomia kulturalna poszczególnych grup i wspólny zarząd. Wreszcie **przebudowa imperium Sowieckiego musi się łączyć z przyjęciem światowego systemu kontroli przemysłu atomowego, bo bez tego każda federacja obejmująca Rosję byłaby tym, czym jest teraz.** Kompensatą za przyjęcie takiego programu przebudowy imperium sowieckiego musi być powstanie światowego funduszu kredytów bezprocentowych, utworzonego z dotacji określanych przez Narody Zjednoczone i przez nie administrowanego. Nie wystarczy bowiem usunąć **narzędzie** wojen: trzeba usunąć także ich **przyczyny.**

Taki program byłby popierany nie tylko przez tzw. świat zachodni, ale także przez „trzecią siłę" narodów kolorowych. Rzecz jasna, program ten opiera się o pewne przesłanki ideologiczne, zakłada, że sprawiedliwa zgoda między narodami jest najlepszym fundamentem ładu międzynarodowego. Program ten jest skrajnym przeciwieństwem imperializmu. Oparty jest o przeświadczenie, że **zasady moralne są lepszą podstawą polityki niż brutalny imperializm.**

Rzecz jasna — dopóki sami nie wyciągniemy wszystkich wniosków z zasady poszanowania praw innych narodów i dopóki sami nie potrafimy organizować swoich sił na zasadzie dobrowolnie przyjętego ładu, dopóty wysuwaniu tak szerokich planów przez Polaków może wyglądać śmiesznie, bardzo śmiesznie. Porządek trzeba zaczynać od swojego podwórka. I dlatego ten cykl artykułów nosi tytuł „Wielka szansa i skrzecząca rzeczywistość".

Wojciech ZALESKI

(Koniec cyklu)

Dzień za dniem

ŚRODA, 26 WRZEŚNIA

Rozpoczęcie, przed sądem paryskim, rozprawy o zdjęcie pieczęci z Biblioteki Polskiej.

Rada Bezpieczeństwa wpisuje na porządek dzienny rozpatrzenie francusko-brytyjskiej i egipskiej skarg w kwestii Suezu, postanawiając w pierwszej kolei rozpatrzyć wniosek Francji i Wielkiej Brytanii.

Rząd francuski postanawia rozpocząć zwalnianie rezerwistów, powołanych do wojska w związku z sytuacją w Afryce północnej.

CZWARTEK, 27 WRZEŚNIA

Rozpoczęcie, w Poznaniu, rozpraw sądowych przeciw oskarżonym o udział w powstaniu 28 czerwca.

Marszałek Tito odlatuje nagle, wraz z Chruszczowym, samolotem na Krym.

Zapowiedź wizyty królowej brytyjskiej Elżbiety w Paryżu. Rozmowy pomiędzy premierami Mollet i Edenem wykazują całkowitą zgodność poglądów.

PIĄTEK, 28 WRZEŚNIA

Wybory do reżymowego "sejmu" wyznaczone zostają na 16 grudnia b. r.

Zamordowanie dwóch żołnierzy brytyjskich na Cyprze.

Rząd Niemiec zachodnich ustala czas trwania służby wojskowej na 1 rok zamiast przewidywanych 18 miesięcy. W związku z powyższym lord Ismay zwołuje Radę Atlantycką.

Marokański następca tronu Moulay Hassan konferuje w Paryżu z premierem Mollet i ministrami francuskimi.

SOBOTA, 29 WRZEŚNIA

Gen. Anders udaje się, na zaproszenie brytyjskiego ministra wojny, do Cassino na uroczystość poświęcenia cmentarza żołnierzy brytyjskich.

Spotkanie Mollet-Adenauer w Bonn w celu rozwiązania zagadnień spornych w kwestii Saary.

Prezydent Coty udziela audiencji b. wiceprzewodniczącemu parlamentu algerskiego p. Chekkal.

NIEDZIELA, 30 WRZEŚNIA

Premier Mollet i kanclerz Adenauer dochodzą do całkowitego porozumienia w sprawie Saary.

Prezydent republiki Nicaragua, Somoza, umiera na skutek ran, odniesionych podczas dokonanego na niego zamachu.

Minister Pineau przewodniczy, w Caracas, konferencji ambasadorów francuskich w Ameryce południowej.

PONIEDZIAŁEK, 1 PAŹDZIERNIKA

Na konferencji w Londynie, zostaje formalnie utworzone Stowarzyszenie Użytkowników Kanału Sueskiego; przystępuje do niego 15 państw.

Brytyjska partia pracy uchwala rezolucję, potępiającą politykę sueską premiera Edena.

Delegaci Izraela opuszczają zebranie mieszanej komisji, mającej pilnować wykonania warunków zawieszenia broni.

WTOREK, 2 PAŹDZIERNIKA

Rozpoczęcie nowej sesji parlamentu francuskiego. P. Le Troquer zostaje ponownie wybrany przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego, p. Monnerville — przewodniczącym Rady Republiki, a p. Sarraut — przewodniczącym Zgromadzenia Unii Francuskiej.

Kongres brytyjskiej Partii Pracy wykazuje wzmożenie się wpływów lewego skrzydła z Bevanem na czele.

Kreml wyraża niezadowolenie ze "zbytniej miękkości", wykazanej przez reżym przy przeprowadzeniu procesów poznańskich.

TRUDNOŚCI WĘGLOWE W POLSCE

Reżymowy premier w swym exposé na ostatniej sesji sejmu w Warszawie (5—11 września br.) omawiał również trudną sytuację na odcinku węglowym. Niezwykle ciężka zima w pierwszych miesiącach b. r. spowodowała konieczność obniżenia planowanego eksportu węgla. Na poprzedniej sesji sejmowej (23 kwietnia b. r.) Cyrankiewicz przewidywał obniżenie eksportu węgla o milion ton. Obecnie doszedł już do 2.600.000 ton, zaznaczając przy tym, że utrzymanie eksportu na obecnym poziomie uzależnione jest również "od renowacji, rozbudowy i modernizacji" kopalń, co nie jest możliwe "bez pomocy inwestycyjnej" krajów zainteresowanych w eksporcie polskiego węgla.

Ciężka sytuacja opałowa, w jakiej znalazł się cały kraj ubiegłej zimy, zmusza obecnie reżym do zwiększenia przydziału węgla na cele opałowe. Według "Trybuny Ludu" z 14 września b. r. na zaopatrzenie ludności miast i wsi oraz na deputaty przeznacza się w tym roku ponad 16 milionów ton, t. j. prawie o 1,5 mil. ton więcej niż w roku ubiegłym. Jest to poważna ilość. Dlatego dziennik apeluje do społeczeństwa, by jak najbardziej oszczędzało zużycie węgla, którego każda tona "mierzona powinna być na wagę złota". Wszystkim tym, którzy nie zużyją całego deputatu węglowego i odsprzedadzą część z powrotem państwu, reżym przyrzeka zapłacić 250 złotych za tonę plus dalsze 50 zł. tytułem 20-procentowej premii. Poprzednio cena ta wynosiła od 99 do 160 zł. za tonę.

(FEP).

POLSCE STALE BRAK PONAD MILION TON ZBOŻA

Trudności Polski na odcinku zaopatrzenia ludności w chleb i przetwory mączne dotąd nie zostały opanowane przez reżym. Mówił o nich na obchodzie ostatnich ogólnokrajowych dożynek w Warszawie Edward Ochab. Z przemówienia jego wynika, że na skutek "niezadowalającej wydajności z hektara" rząd musi corocznie przywozić z zagranicy ponad milion ton zboża, aby pokryć potrzeby kraju. Brak zbóż oraz konieczność ich importu tłumaczył Ochab stałym wzrostem konsumpcji. Wiadomo jednak, że konsumpcja ludzka zbóż w Polsce jest obecnie taka sama jak była przed wojną, t. j. około 6 milionów ton rocznie.

Kryzys produkcji rolnej, który jak wiadomo trwa w Polsce od kilku już lat, nie zostanie — jak powiedział Ochab — opanowany przed 1960 r. "Liczymy się — oświadczył on — że w ciągu najbliższych lat będziemy musieli przywozić znaczne ilości zboża z zagranicy, ale jeśli dobrze popracujemy i jeśli systematycznie będzie wzrastać wydajność z hektara, to w następnym planie pięciolecia (po 1960 r.) będziemy mogli w pełni zaspokoić nasze potrzeby własnym zbożem".

Większość obecnej produkcji rolnej — stwierdził następnie Ochab — dają krajowi indywidualne gospodarstwa chłopskie, które w dalszym ciągu będą "stopniowo" kolektywizowane. Drugim bowiem "węzłowym zadaniem", obok zwiększenia produkcji rolnej, będzie "umacnianie i dalsza rozbudowa spółdzielczości produkcyjnej". Zdaniem Ochaba jedynie spółdzielnie, w których średnia wydajność z hektara była w 1955 r. wyższa o 4 proc. od indywidualnych gospodarstw chłopskich, mogą wyrównać w przyszłości brak zbóż. Ocena ta jednak jest fałszywa, gdyż forsowanie w dalszym ciągu kolektywizacji pogłębi bardziej jeszcze obecny kryzys produkcji rolnej.(FEP).

Na pomoc ofiarom w Poznaniu

Sekretariat Sekcji Polskich Force Ouvriere otrzymał w dalszym ciągu następujące sumy:

Piotr Sołtysiak, Conde sur Escaut — 8.400 fr.; Warcholiński i Czerkawski z Blagny na listę 195 — 31.300 fr.; Matelski w Tuluzie — 5.000 fr.; Jan Ciuba, Hagondange — 3.500 fr.; Preisner z Sartrouville — 2.950 fr.

Razem zebrano dotychczas 332.585 franków.

B.D.I.C

Gdy czytam książki Gołubiewa

Wystarczy uważnie spojrzeć w bieżące wypadki międzynarodowe aby dostrzec, że głównym ich źródłem są rozdroża przed którymi znalazło się wiele narodów zmuszonych obrotem dziejów, w dzisiejszej epoce wielkich przemian, do wyboru jednej z dróg już utartych, lub poszukiwania dróg nowych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie narodów o samodzielności świeżej. Na czele ich kroczą, wciąż w poszukiwaniu właściwych rozwiązań, trzy stumilionowe Indie, usiłujące pogodzić wzniosłe spirytualistyczne założenia z twardą koniecznością spraw materialnych. Znane im wzory polityki angielskiej są dla nich nie do przyjęcia, a własne tradycje polityczne stanowią niedostateczny punkt wyjścia. W analogicznej sytuacji jest Indonezja, Ceylon, Burma a także głęboko wstrząśnięty dążeniem do odnowy dawnej świetności świat państw arabskich z Egiptem na czele.

We wszystkich tych wypadkach trudnością naczelną, problemem podstawowym jest fakt, że wobec rozkładu i zaniku tradycyjnych form ustroju feudalnego, krystalizacja nowego stanu rzeczy rozpocząć się musi od wytworzenia i skonsolidowania nowej warstwy rządzącej. Dopiero czynna rola tej warstwy stanie się podstawą dla należytej wewnętrznej i zagranicznej polityki.

W obliczu nieco odmiennych rozdroży stoi również świat komunistyczny. Gdziekolwiek zbierze się kongres partyjny, w Pekinie czy w Moskwie, całymi dniami odbywa się kajanie z powodu popełnionych błędów i beznadziejne ślubowanie niemożliwej w tym ustroju poprawy.

Ale w epoce wielkich przemian konieczność dostosowania się do zgoła nowych warunków ciąży także na organizmach państwowych bardzo niemłodych. Trudno by zaiste rozstrzygnąć kto ma trudniejsze zagadnienia do przemyślenia: czy świat arabski po wiekach uśpienia i zależności, czy imperium brytyjskie po wiekach potęgi i sławy.

Obok tego imperium na rozdrożach stoją dziś również i Francja, i Niemcy, i Japonia.

Nakreślenie obrazu tego rodzaju historycznych politycznych rozdroży byłoby przedsięwzięciem godnym najprzedniejszego pióra. W literaturze polskiej, jak zresztą w każdej literaturze, niełatwo jest znaleźć autora, któremu przyznać by można wiedzę o sprawach polityki, zrozumienie politycznego żywiołu i rzemiosła. Mimo, że cała literatura nasza wyrosła właściwie z polityki, mimo genialnego polotu naszych romantyków, dorobek nasz jest raczej jednostronny: programowo-ideologiczny. Bliżej nas ponoć jeden Wyspiański miał głębsze, intuicyjne rozeznania materii politycznych. Przykłady, natomiast, ignorancji lub naiwności w tej dziedzinie można by wyliczać, nawet w wypadku najprzedniejszych pisarzy, niemal bez końca.

Toteż zaskoczeniem prawdziwym jest, pod tym względem, dzieło Antoniego Gołubiewa. Jego sześć voluminów dotyczących znanych nam dziejów Bolesława Chrobrego i barwnych opowieści o mnogich przeznaczeniach poszczególnych ludzi cechuje niezwykła dojrzałość politycznego ujęcia. Niezwykle świetnie zaznaczył się Gołubiewa lwi pazur w drugim tomie "Złych dni": w czterdziestostronnicowej narracji o przebiegu niemieckiego poselstwa do Chrobrego i o rokowaniach pokojowych w oblężonym Poznaniu. Przebieg wypadków skreślony jest z takim zrozumieniem dyplomatycznego rzemiosła, że każdy dyplomata młody znajdzie wzór zasługujący na baczne przestudiowanie, a każdy stary dyplomata odnajdzie niejedno własne doświadczenie i przeżycie, mimo że od opisywanych, z wyobraźni poczętych ale możliwych a nawet prawdopodobnych faktów dzieli nas lat prawie tysiąc.

Z niezwykłą siłą występuje dojrzałość politycznej myśli Gołubiewa w drugiej części "Rozdroży". Uderza, przede wszystkim, zrozumienie czynnika przyszłości. Waży on na działaniach politycznych w formie podwójnej. Jest przede wszystkim wyrazem "pasji jutra" zniewalającej rządzących jakimś "wielkim zamysłem" na przyszłość. Gołubiew daje nam obraz stopniowego kształtowania się i dojrzewania takiego wielkiego zamysłu w umyśle Bolesława i przebieg ten przypomina z bliska dojrzewanie zamysłu kremlowskiego panowania nad światem przy pomocy komunizmu, czy powstawanie skromniejszej wizji Nassera nowego arabskiego imperium. Podstawowym prawem polityki jest również fakt nieuniknionych konsekwencji zawartych w każdym działaniu. Napoleon domagał się od rządzących ścisłego liczenia się z tym prawem gdy twierdził, że "gouverner c'est prévoir". Gołubiew wyraziście czyni temu zadość gdy do opisu ułaskawienia, którym kończą się sądy Chrobrego, wplata wypadki z przyszłości wówczas dosyć odległej.

Z prawdziwym zrozumieniem politycznego przełomu traktuje Gołubiew temat stopniowego zaniku ustroju rodowego i narastania ustroju państwowego. Wtajemniczając szczegółowo czytelnika w dzieje rodu Śliźniów daje on niezwykle plastyczną ilustrację procesu wyzwalającego jednostkę z ciasnych skrępowań rodowego obyczaju i wspólnoty. Zachodząca w tej dziedzinie głęboka przemiana w charakterze niemal rewolucyjnym po szeregu dramatycznych przejść, pociąga nawet najbardziej opornych.

Szeroko ujęta sprawa powolnego krok za krokiem budowania państwa i władzy przez Bolesława jest jedną z nici przewodnich całego dzieła. Gołubiew unika jednak pomyślnie wszelkich w tym zakresie "przerostów". Dramatyczna spowiedź księcia Bolesława Rudego jest zdecydowanym odrzuceniem wilczego obyczaju jako niemal konieczności dla rządzących.

Zasadnicza dla wewnętrznych dziejów dawnej Rzeczypospolitej rywalizacja stanu rycerskiego z klerem włączona zostaje przez Gołubiewa do trosk politycznych Bolesława. Podczas gdy w większości wypadków, obrazy kreślone w naszej literaturze przynoszą mniej lub bardziej artystyczne ujęcie postaci i zdarzeń u Gołubiewa mamy do czynienia z daleko posuniętym pogłębieniem podstawowych zagadnień.

Podziwiając bez zastrzeżeń jego kunszt i znajomość rzeczy, nie wypowiadamy się, rzecz prosta, na temat jego tendencji. Jest to zupełnie inne zagadnienie, wymagające odrębnego traktowania.

W polityce wiele rzeczy ulega ustawicznej zmianie, ale tryumfują te tylko, które zmianom nie ulegają.

W. J. G.

AKTOR O „ODWILŻY" W TEATRZE

dokończenie ze strony 1-ej

Nie było jednego mowcy — a na plenum reprezentowane były wszystkie teatry polskie — który by nie podkreślał strasznych warunków w jakich pracują teatry. Np. na prowincji — ciągnął Kawka — teatry obowiązane są wyjeżdżać w teren z przedstawieniami. Aktorzy wracają do domu z tych objazdów o pierwszej lub drugiej w nocy, aby o 10-ej rano rozpocząć próby. Przy niskich zarobkach, które na prowincji kształtują się w granicach 1200 złotych, aktorzy nie mają zupełnie czasu na życie osobiste, na lekturę, na dokształcanie się. Przeciętny zarobek aktora jest niższy od przeciętnego zarobku wykwalifikowanego robotnika w fabryce.

— A jeśli chodzi o artystów innych dziedzin sztuki teatralnej?

— Nie dotyczy to tylko aktorów. Jeszcze gorsza jest sytuacja w balecie. Bywają wypadki omdleń tancerek na próbach w Operze warszawskiej. Lekarze nieodmiennie stwierdzają anemię i niedożywienie. Ale trudno nie być niedożywionym, jeśli tancerka z zespołu otrzymuje 800 złotych gaży miesięcznie. Na plenum SPATIF-u — kontynuował Kawka — te i tysiące innych bolączek znalazły wyraz w oficjalnym potępieniu związków zawodowych. W moim referacie analitycznym użyłem określenia, że związki zawodowe są fikcją, jeśli chodzi o obronę interesów pracownika, **oraz batem w ręku "dzierżymordów"**. Słowo to, ogólnie dziś w Polsce przyjęte, oznacza tych wszystkich, którzy są zwolennikami terroru. Przechodząc do samego zagadnienia sytuacji aktorstwa, tak tragicznej jak nigdy dotąd, stwierdziłem, że "kapitalistyczny wyzysk człowieka przez człowieka został obecnie w Polsce ludowej zastąpiony wyzyskiem człowieka przez państwo". Obydwa te sformułowania spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem delegatów. Zresztą — dodał Kawka — za wypowiedź tę na pewno bym kiedyś w Polsce zapłacił, gdyby nie to, że uciekłem.

— A czy w związku z "odwilżą" zmienił się repertuar teatrów?

— Na pewno tak. Obserwuje się generalny odwrót od sztuk rosyjskich, sowieckich i "produkcyjnych". Te nieliczne teatry, które ulegając naciskowi "góry" decydują się na takie sztuki, ponoszą fiasco. Np. w Teatrze Powszechnym w Warszawie przez 9 miesięcy przygotowywano sztukę Hołuja "Suchy Kraj". Była to sztuka polityczna o wojnie domowej w Hiszpanii. W maju b. r. odbyła się premiera. Po 10-ciu przedstawieniach sztukę zdjęto. Na żadnym z przedstawień nie było więcej jak 50 osób.

— A czym pan to tłumaczy?

— Ludzie mają dosyć takich sztuk — ciągnął Kawka. — W okresach terroru zdarzało się, że ludzie wykupywali bilety w swoim zakładzie pracy, które były tam rozprowadzane przez specjalnych delegatów. Ale na przedstawienie nie szli. Dziś nawet tych pozorów nie zachowują. Poza tym do repertuarów teatru zaczyna się włączać sztuki dramaturgów zachodnich, ale tylko t. zw. "postępowych", jak ostatnio grana w teatrze "Młodej Warszawy" sztuka Mac Dougalla "Eskapada", w której grałem prowadzącą rolę publicysty. Reasumując należy powiedzieć, że "odwilż" wyraża się nie jakimś odkrywczym repertuarem, **ale powrotem do dramatu i do komedii klasycznych** — w miejsce sztuk sowieckich i politycznych.

— A komu podlegają dziś teatry?

— Administracyjnie i organizacyjnie — centralnemu zarządowi teatrów, natomiast repertuarowo i ideologicznie — komitetowi centralnemu partii. Przez wiele lat na czele centralnego zarządu teatrów stał Jerzy Pański, który wielokrotnie przyznawał, **że na teatrze się nie zna**. Poza tym istnieje taki gąszcz przepisów administracyjnych, uniemożliwiających samodzielne prowadzenie teatrów, że dyrektor stał się tylko administratorem i wykonawcą przepisów odgórnych, nie mając żadnych możliwości decydowania o losach teatru. Dotyczy to aktorów, sztuk, jakie się gra, i gospodarowania finansami teatru. Na wszystkie te sprawy trzeba uzyskać pozwolenie centralnego zarządu teatrów, albo partii — jeśli chodzi o wybór sztuk.

— Na zakończenie — stwierdził Kawka — chciałbym raz jeszcze podkreślić to, co było jednym z głównych tematów obrad plenum SPATIF-u: zarobki aktorstwa polskiego, baletu i śpiewaków operowych są w Polsce najniższe ze wszystkich znanych cywilizowanych krajów, łącznie z krajami bloku sowieckiego. Brak nam było tylko danych z Albanii. Być może — tam są niższe.

— Tak w praktyce wygląda troska Polski ludowej o sprawy sztuki — zakończył swą relację Jerzy Kawka, były członek prezydium "Koła twórczego" partii przy "Spatifie".

S.

FUNDUSZ POLSKIEGO CMENTARZA WOJENNEGO W LORETO

Wspaniałą historią są dzisiaj bohaterskie dni walk polskiego żołnierza o naszą wolność. Pomnikami tej epopei ofiary życia dla Polski są tysiące grobów naszych poległych Bohaterów, a Twoich, Rodaku i Rodaczko, synów, braci, krewnych i przyjaciół.

Polegli i spoczęli po trudach żołnierskich w obcej, macoszej ziemi, wśród obojętnych, a często i wrogich ludzi. Gdy umilkły działa, a wrzawa zawieruchy wojennej ucichła, bez nas podpisano rozejmy i „przyjazne pokoje". Życie i koleje losu rozrzuciły nas żyjących po szerokim, obcym świecie. Oni w śnie wiecznego spoczynku pozostali tam, gdzie w służbie dla Polski padli.

Minęły długie lata. Ich mogiły, obojętne i czasem niewygodne dla gospodarzy ziemi, która ich przytuliła, znikły pod dżunglą chwastów, zarośli i trawy. Nagrobki, krzyże, napisy i cmentarze całe długie lata, warunki klimatyczne i brak dostatecznych środków materialnych na konserwację i odbudowę zamieniają w ruinę...

A oto co pisze o naszym Cmentarzu Wojennym w Loreto Przełożona Generalna Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny, Matka Bożena Staczyńska:

„...W odpowiedzi na list Koła Żołnierzy Pułku 6 Pancernego „Dzieci Lwowskich" wyrażam gorące podziękowanie za szlachetną chęć Koła przyjścia z pomocą w utrzymaniu Cmentarza W. P. w Loreto.

„Sytuacja jego jest rzeczywiście dość kłopotliwa. Dziesięć lat temu przy demobilizacji Wojska Polskiego we Włoszech na prośbę Dowództwa Drugiego Korpusu podjęłyśmy się opieki nad Cmentarzem na warunkach spisanych w obecności J.E. Ks. Arcybiskupa J. F. Gawliny przez pełnomocników Dowódcy Drugiego Korpusu Polskiego, przedstawicielki Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu Przew. Ojca Angelico, Wizytatora Apostolskiego.

„W myśl tej umowy Zgromadzenie podjęło się zaszczytnego obowiązku strzeżenia Cmentarza Wojska Polskiego, utrzymywania porządku, pielęgnowania roślinności, niedopuszczania do grzebania na Cmentarzu Polskim ciał innych zmarłych oraz modlitwy za dusze tam leżących żołnierzy i informowania rodzin ich, gdyby się o to zwracały lub do Loreto przyjeżdżały.

„Rząd włoski na mocy zobowiązań zaciągniętych wobec Wojsk Narodów Zjednoczonych, na podstawie dekretu D.L.L. z 5 lipca 1945 r. nr 429 w sprawie cmentarzy wojennych, powinien był udzielać środków na konserwację i utrzymanie Cmentarza, zaś w myśl słów powyższej umowy z dn. 6.8. 1946 — Dowódca 2 Korpusu Polskiego i żołnierze ofiarują na wydatki przy utrzymaniu Cmentarza na ręce przedstawicielek Zgromadzenia sumę półtora miliona lir włoskich (około 900 funtów).

„W rezultacie Rząd Włoski nigdy się ze swych zobowiązań nie wywiązał, przeciwnie, były próby wyjęcia Cmentarzy spod opieki kościelnej i powierzenia ich kombatantom włoskim — chodziły nawet słuchy o likwidacji Cmentarza i przeniesieniu szczątków poległych do wspólnej mogiły, czemu znów energicznie się sprzeciwił J. E. Ks. Arcybiskup Gawlina na zebraniu w Ministerstwie.

„Wszystkie więc wydatki na Cmentarz przez lat dziesięć, jak założenie i utrzymanie elektrycznego oświetlenia, utrzymanie roślin, iluminowanie grobów w Dzień Zaduszny oraz opłata koniecznych do niektórych prac robotników czy ogrodnika, materiałów i narzędzi — wszystko to było uiszczane ze złożonego przez 2 Korpus funduszu, dziś będącego już na wyczerpaniu. Siostry pracowały przez ten czas bezinteresownie.

„Obecne potrzeby Cmentarza są ogromne. Samo położenie na zboczu usuwającego się pagórka wywołuje groźne pękanie murów podtrzymujących tarasy, na których położone są groby. Podobno mógłby zapobiec spełzaniu tarasów głęboki „zastrzyk" cementu pod fundamenta, ale to pociągnęłoby milionowe koszta w lirach.

„Wskutek usuwania się gruntu nastąpiło duże pęknięcie i wybrzuszenie muru, okalającego Cmentarz w części dolnej i tak poważne zarysowanie się bramy wejściowej, że ze względu na niebezpieczeństwo nie można jej używać.

Dokończenie na str. 4-tej

Mikołaj SOKOLNICKI

MOJE WSPOMNIENIA

I.

BAJKA ŻYCIA

— Mais mon enfant, tu es mal élevé — zakrzyczała stara Francuzka, jedna ze starszej służby hrabiny Branickiej, złapawszy mnie na takim uczynku, jak dotykanie rękami marmurowej statuy (zdaje mi się, że to była statua Niobe broniącej swej córki). Nikt nie zrozumiał wtedy psychologii dziecka i fakt "obmacywania" statuy zrozumiany był jako nieprzyzwoite łobuzerstwo. Dla mnie natomiast dotykanie jej rękami była prawdziwą koniecznością. Oczywiście, po tym wypadku przechodzenie tamtędy było dla mnie zabronione.

Udało mi się jednak raz jeszcze przejść tamtędy. Jak dziś pamiętam, połączone to było z wycieczką, zorganizowaną przez sztubaków gimnazjum białocerkiewskiego, do którego przez pewien czas uczęszczało dwóch wnuków hrabiny Branickiej, synów księżny Biszet-Radziwiłłowej.

Mówię o Aleksandrii i o tym pięknym parku, który ciągnął się na przestrzeni 200 hektarów. Cudowne aleje, obsadzone kwiatami, przepiękne trawniki, na których były zbudowane kioski dla gości hrabiny Branickiej, miejsce zabaw. Marmurowe krzesła i kanapy, porcelanowy most z 4-ma mandarynami naturalnej wielkości, kaskady, ruiny, róże nadzwyczajnej piękności.

Ale mnie najbardziej przyciągały brązowe statuy, naturalnej wielkości. Dla mnie to właśnie było prawdziwą bajką życia. Widziałem je po raz pierwszy 66 lub 67 lat temu, a jednak pamiętam wszystko dokładnie, jakby to było dzisiaj. Statuy naturalnej wielkości były z marmuru lub też były to odlewy brązowe ze starych rzeźb rzymskich i renesansu. Przed jednym z pawilonów — pamiętam to dobrze — stał Apollo z Belwederu, a obok — Diana na polowaniu. Wszystko to było tak ładne, tak niesamowite w moim codziennym życiu, że mi się zdawało, iż jest to wcielona w życie, zrealizowana naprawdę bajka o zaczarowanym ogrodzie.

Wiele lat później, miałem na temat tej bajki rozmowę z kasztelanem Jean de Castelane, bratem słynnego Boni. Powiedział mi on wówczas, że we Francji ludzie nawet nie wyobrażają sobie tego przepychu i luksusu, w jakim żyła w Aleksandrii hrabina Maria Branicka. O tym luksusie tylko dla przykładu powiem, że stale w pogotowiu było 40 rasowych koni do konnej jazdy — dla gości hrabiny.

Po mojej drugiej wizycie w Aleksandrii zdecydowałem się sam zrobić statuę Wenus. Ale z czego? Z jakiego materiału? Pod ręką miałem wosk do nacierania parkietów. Wykorzystałem więc ten materiał i zrobiłem wszystko, co trzeba. Ale tylko z przodu. Bo na rysunku była tylko jedna strona — przód. Ale jak zrobić tył? Pomyślałem sobie: trzeba poprosić pannę Janinę, by mi pozowała. Niestety, pomysł mój był nie do zrealizowania. Panna Janina, która zarządzała gospodarstwem, była moją propozycją niesłychanie oburzona:

—Jak to, panie Mikołaju, czy nie wstyd panu proponować mi takie rzeczy? Wszak jestem stworzona na wzór Boski. A pan chce bym się poniewierała. Cóż to znowu za propozycje? Zaraz się poskarżę pani Sokolnickiej.

I wzór Boski nie został sponiewierany. Wenus była przerobiona na atletę, a młody furman, który mi pozował, powiedział: „Panycz z mene lalku zrobył".

Lalka ta stała długo na fortepianie. „Głupstwem zajmuje się twój syn" — powiedział ojciec do mojej matki. Bo — ponadto — uczyłem się źle, i aby nie wyrzucono mnie ze szkoły białocerkiewskiej za moje wyjazdy do Kijowa, musiałem się sam przenieść do gimnazjum do Taganrogu. To właśnie gimnazjum skończyłem. Rzeźba poszła w zapomnienie.

DAR BOŻY

— Widać, że ta rzeźba bardzo się panu podoba — powiedział mi dyrektor muzeum w Kijowie p. Chłojko — bo zauważyłem, że pan często się zatrzymuje przed nią.

To był kawałek marmuru z goryliefem (płaskorzeźba), dłuta Antokolskiego; rzeźba p. n. "Ostatni wzrok" przedstawiała Chrystusa umierającego na krzyżu.

— Tak — odpowiedziałem. — Mnie się to bardzo podoba. Jest w tym dużo wyczucia, piękne wykonanie.

I jakby mówiąc do siebie, dodałem:

— Ja mogę zrobić to samo.

— Nie wiedziałem, że pan rzeźbi — powiedział dyrektor.

— Niestety — odpowiedziałem — ja nigdy nie rzeźbiłem. Ale czuję, że mogę taką rzeźbę zrobić. I jeśli mi pan dyrektor pozwoli, to w przeciągu dwóch dni ukończę pracę.

Otrzymałem pozwolenie. Po skończeniu roboty zostałem zaproszony przez dyrektora do jego gabinetu. I dyrektor powiedział mi dosłownie tak:

— Pan się kształcł na prawnika. Ale prawników mamy do licha, a rzeźbiarzy prawie nie ma. Kraj jest obszerny i myślę, że pan lepiej będzie wyglądał jako rzeźbiarz. W moim muzeum nie ma żadnej różnicy — są Polacy i są Rosjanie. Obok malarstwa rosyjskiego mam prace Kotarbińskiego, Wróbla, Siemiradzkiego i innych. Jeśli pan zostanie rzeźbiarzem i zrobi oryginalną rzecz, przyjmę ją zawsze do mego muzeum.

Ta rozmowa była decydującą chwilą w moim życiu.

PIERWSZE PORTRETY

Ukraina, moja ukochana Ukraina. Jak ja cię kocham i jak często do ciebie tęsknię, tym bardziej, że może już ciebie więcej nie zobaczę. Białe chaty, kryte słomą, i koło każdej chaty, nawet najbiedniejszej, kilka grządek kwiatów i olbrzymich słoneczników. A na wiosnę jakby jakaś czarownica pokrywa wieś swoją białą szatą — to wiśnia kwitnąca na Ukrainie. Lud tam jest krzepki, pracowity, choć na pozór jakby leniwy, dowcipny i łagodny; ale jednocześnie potrafi być mściwym i wojowniczym — twardo umie bronić swojej wolności. Jaka wielka szkoda, że nasi przodkowie mając kilkaset lat ten kraj w swoim ręku, nie zrozumieli psychiki tego ludu!

Kto był w Szwajcarii, Tyrolu, na Kaukazie lub w Tatrach, ten mógł podziwiać wiele pięknych widoków. Ale taki rozmach natury, jak rozlany na wiosnę na kilkadziesiąt kilometrów Dniepr, i taki widok, jak jego błękitno-zielonawe wody oglądane z ogrodów kijowskich — to zjawisko niesłychanie rzadkie.

Skromny, jednopiętrowy domek w Lipkach (arystokratyczna część Kijowa), ale koło tego domku wielki ruch. W tym właśnie domku chwilowo zamieszkując, księżna Biszet-Radziwiłłowa przyjmuje swych gości. O ile stara hrabina Branicka nigdy nie miała postawy „grande-dame", o tyle jej córka, Biszet-Radziwiłłowa, wspaniała kobieta, w każdym ruchu, w każdym geście — była wielką damą.

— Hrabia kocha się w sztuce, a ja mam tutaj jej młodą ofiarę, pana Sokolnickiego — rzekła księżna Biszet do hrabiego Proszyńskiego, przedstawiając mnie hrabiemu.

Był to kulturalny, wykształcony człowiek i dobry muzyk. Czuł się zawsze orłem, choć wyglądał na gołębia. Gdy mi pozował, mówił mi tak:

— Niech pan, jako rzeźbiarz, dobrze mi się przyjrzy. Pan musi odczuć, że mam twarz sępią.

Patrzyłem długo i sępa nie dojrzałem. Ale zrobiłem głowę hrabiego. To było pierwsze moje dzieło z natury. Zrobiłem potem portrety hr. Aleksandra Tyszkiewicza, Bnińskiego, starego Proszyńskiego i wiele innych. Ale chcę powiedzieć słów kilka o mojej pracy nad portretem pani Marii Malinowskiej.

Na kontrakcie w Kijowie (kontrakt w Kijowie — to plac, na którym odbywały się targi) pani Malinowska zaproponowała mi, bym zrobił jej portret. Ale nie w Kijowie, bo siedzenie w tym mieście drogo kosztuje.

— Przyjedzie pan do nas na wieś, na Wołyń — powiedziała mi pani Malinowska. — Urządzę panu pracownię w starej cieplarni i spędzi pan wakacje u mnie, pieniędzy dużo nie daję.

Byli to niesłychanie mili i gościnni ludzie. Czułem się u nich, jak u siebie w domu. Było tam dużo serca i współczucia, a także wiary we mnie jako rzeźbiarza. Po skończeniu pracy miałem rozmowę z panią Marią, która mi rzekła:

— Musi pan jechać do Paryża, tylko niech pan pamięta, że tam musi pan pracować.

Miałem jeszcze zrobić portret hrabiego Ksawerego Orłowskiego, ale przykre zdarzenie czekało mnie w Kijowie. Wkrótce po moim powrocie do Kijowa zostałem aresztowany. Przesiedziałem w więzieniu dwa tygodnie. Przed wyjściem z niego musiałem złożyć pisemne zobowiązanie, że nie wyjadę z Kijowa. A właśnie odczuwałem potrzebę takiego wyjazdu; był mi on jednak wzbroniony.

Ostatecznie, dzięki p. Józefowiczowi, który miał stosunki w Petersburgu, otrzymałem zezwolenie na wyjazd za granicę.

Mikołaj Sokolnicki

(Dalszy ciąg nastąpi)

FUNDUSZ POLSKIEGO CMENTARZA WOJENNEGO W LORETO

Dokończenie ze str. 3-ej

„Obłożenia mogił z kamienia wapiennego, który się łupie i rozpada, zwłaszcza po tegorocznej mroźnej zimie, (głównie w dolnej części Cmentarza) wymagają natychmiastowej naprawy.

„Te dwie rzeczy: naprawa muru i bramy oraz obramowanie i podniesienie grobów są na razie sprawą najkonieczniejszą. Gdyby Koło było w możności przyjścia z pomocą, usunęło by to wielką naszą troskę, zapobiegło częściowo zniszczeniu Cmentarza i umożliwiło godne utrzymanie tegoż."

Nie możemy przejść nad tą sprawą do porządku dziennego. Obowiązkiem każdego Polaka jest pomóc w odbudowie i naprawie zrujnowanych domów wiecznego spoczynku naszych Poległych.

Koło Żołnierzy Pułku 6 Pancernego „Dzieci Lwowskich" organizuje i rozpoczyna tę wielką akcję i stwarza Fundusz Polskiego Cmentarza Wojennego w Loreto, wielkością równego Cmentarzowi na Monte Cassino.

Honorowy protektorat nad naszą akcją objęli: Gen. W. Anders, Ks. Arcyb. J. Gawlina, Gen. Z. Bohusz-Szyszko, Ks. inf. B. Michalski.

Twojej potrzebujemy pomocy w zebraniu funduszów i osiągnięciu celu tj. odbudowy naszego Cmentarza w Loreto.

Nie wysokość datku jest ważna, chociaż potrzeby są ogromne. Pomóż tyle, na ile Cię stać, ale pomóżmy wszyscy i spełnijmy swój obowiązek względem Poległych Braci-Żołnierzy!!

Komitet Honorowy Funduszu:

Gen. W. Anders, Ks. Arcyb. J. Gawlina, Gen. Z. Szyszko-Bohusz, Ks. Inf. Michalski

Korespondencję i ofiary: czeki, Postal order'y, przekreślone i wypisane na „Loreto War Cemetery Fund" prosimy przesyłać na adres: **6th Lwów Armoured Regiment, Ex Soldiers Association, 6, Ash Grove, Leeds 6, England, Tel.: Leeds 58007.**

Ś. † P.

Helena Skarbek

długoletnia sekretarka Koła Nicea S.P.K., urodzona 7. II. 1879 w Garszewiczach, w Polsce, po krótkich cierpieniach zmarła dnia 24. IX. 1956 w Nicei.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłej odbyło się dnia 27-go września w kaplicy szpitala Pasteur w Nicei, po czym nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy Caucade.

O tych smutnych obrzędach z żalem zawiadamiają

ZARZĄD ODDZIAŁU FRANCJA S.P.K.
i GRONO PRZYJACIÓŁ.

PRZED OBCHODEM POWN WSCH.-FRANCJA

Na początku listopada b. r. Koło Joeuf i Montois-la-Montagne będzie uroczyście obchodziło 15-lecie POWN. W ramach tej uroczystości odbędzie się równocześnie poświęcenie sztandaru.

W związku z powyższym zarząd Koła POWN zwraca się do wszystkich członków naszej organizacji z czasów wojny z gorącym apelem o powrót do szeregów organizacyjnych i o dotrzymanie wierności danemu w swoim czasie przyrzeczeniu pozostania w służbie Ojczyzny do końca.

Na sztandarze, który będzie pierwszym sztandarem POWN Wschodniej Francji, widnieje napis: "Bóg, Honor i Ojczyzna", jest na nim Orzeł Biały z Koroną i podobizną Generała Władysława Sikorskiego, pod którego dowództwem prowadziliśmy na terenie Francji wojnę z okupantem Polski. Polska Organizacja Walki o Niepodległość, organizacja wojskowa, miała jeden cel — uwolnienie Polski z niewoli. To zadanie nie jest jszcze wykonane. Polska wciąż pozostaje w niewoli — w niewoli bolszewickiej, a naród nasz poddany jest najstraszniejszemu wyzyskowi. Toteż nikt z nas nie może pozostać obojętnym widzem tego nieszczęścia narodu. Musimy głośno domagać się przywrócenia Polsce wolności i niepodległości, usunięcia sowieckiego okupanta, przywrócenia narodowi swobód demokratycznych.

Organizacja nasza po zakończeniu wojny nie przestała istnieć właśnie dla tego, że Polska nie odzyskała wolności. Cel organizacji pozostaje ten sam. I dlatego każdy członek Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość z czasów wojny, w którego sercu nie wygasła miłość Ojczyzny — winien jak najprędzej dołączyć do naszych szeregów i swoją obecnością na uroczystości 15-lecia zamanifestować gotowość dalszej służby Polsce.

W końcu zwracamy się również do wszystkich organizacji niepodległościowych Wschodniej Francji z niemniej gorącym apelem o współdziałanie z POWN.

ZARZĄD KOŁA.

PARYŻ. — Zw. Rez. i b. Wojsk. — Koło Paryż, 4, rue St-Denis, podaje do wiadomości swych członków, że w sobotę 6 października, w siedzibie Zw. Robotników i Rzemieślników Polskich (32, rue Basfroi, metro Voltaire) odbędzie się zebranie miesięczne Koła. Początek zebrania o godz. 20-ej.

Na porządku dziennym ważne sprawy. O punktualne przybycie wszystkich członków prosi — **Zarząd.**

P. O. W. N.

Zarząd Okręgu POWN Lens-Bethune składa niniejszym serdeczne podziękowanie wszystkim organizacjom, które wzięły udział w uroczystości 15-lecia Okręgu, ich prezesom i prezeskom, pocztom sztandarowym, członkom i członkiniom a także wszystkim rodakom i rodaczkom, polskiej prasie niepodległościowej, sekcji polskiej radia francuskiego, kupcom polskim i francuskim za ofiarowane nagrody, wszystkim tym, którzy się przyczynili do powodzenia uroczystości.

Osobne podziękowania należą się ks. dziekanowi **Majchrzakowi** za wygłoszenie podniosłego kazania i pięknego przemówienia na akademii, ks. **Bernaczkowi** za odprawienie uroczystego nabożeństwa, chórowi kościelnemu "Dzwon Marii" z dyr. **Sobczakiem** na czele, jak również kol. **Franciszkowi Kędzi** i kol. **Wincentemu Jaśniewiczowi** za wygłoszenie głęboko ujętych referatów, oraz paniom **Irenie Zarzyckiej** i **Krystynie Glaubert** za pomoc w czasie uroczystości.

Zarząd Okręgu dziękuje również serdecznie **Kołu śpiewu św. Cecylii** z Billy Montigny z dyr. **Woźniakiem** i prezesem **Szkaradzkim** na czele, a zwłaszcza harcerskiemu zespołowi muzyczno-teatralnemu "**Iskra**" z Bruay en Artois z kierownikiem dh. **Łukasiewiczem**, dyrektorem **Mielcarkiem** i dhem **Zarembą** na czele, którego występ wywołał entuzjazm publiczności.

Zarząd Domu Kombatanta uprzejmie komunikuje, że począwszy od dnia 7 października 1956 dancingi odbywać się będą każdej niedzieli od godziny 20-ej do 24-ej. — Udział w kosztach : 200 frs.

MIESIĄC INWALIDY

Polski Związek Inwalidów Wojennych organizuje w październiku tradycyjny "Miesiąc Inwalidy", podczas którego odbywa się zbiórka na rzecz b. żołnierzy, którzy w służbie Polski utracili zdrowie i możność zarobkowania.

Ponad 3.000 tych byłych żołnierzy, zamieszkałych we Francji, potrzebuje stałej pomocy materialnej; ponad 250 z nich przebywa stale w szpitalach lub sanatoriach.

W warunkach obecnych dać im pomoc może tylko społeczeństwo emigracyjne, to znaczy każdy z nas! Od każdego z nas zależy, jaki będzie rozmiar pomocy, jaką inwalida otrzyma.

Polski Związek Inwalidów Wojennych jest jedyną organizacją, zajmującą się całokształtem opieki nad inwalidami; prowadzi on akcje zbiórkowe, rozdziela pomiędzy inwalidami złożone przez społeczeństwo ofiary, udziela zapomóg, pożyczek, porad prawnych, rozdaje odzież, troszczy się o renty i inne należności u rządów alianckich.

Polski Związek Inwalidów Wojennych wierzy, iż apel skierowany do społeczeństwa polskiego na emigracji spotka się ze zrozumieniem i życzliwością; że nikt nie odmówi złożenia drobnego chociażby datku na pomoc inwalidom, że, wręcz przeciwnie — ofiary popłyną z gorącego serca.

Za Zarząd P. Z. I. W. we Francji (15, rue St-Gilles, Paris III):

B. Jagiełowicz, prezes; **Z. Capilleri**, sekretarz, **Z. Deszyński**, skarbnik.

Na utrzymanie cmentarza 1 Dywizji Pancernej w Langannerie

Rodacy z Thionville, nadesłał p. Jan Bujwid — 3.450 fr.; W. Zieliński Commentry — 1.000 fr.; Polonia Wesines Challette (Loiret): Siembida — 500 fr.; Gancarz — 100 fr.; Grzegorczyk — 100 fr.; Nieczytelny — 100 fr.; Sławik — 50 fr.; Walczak — 100 fr.; Mazurowski — 100 fr.; Stępień — 50 fr.; Herok — 100 fr; Luszczki — 200 fr.; Janiec — 100 fr.; Fiałkowski — 100 fr.; Wawrzyniak — 500 fr.; Eludziński — 200 fr.; Trodlewski — 200 fr.; Wieczorek — 200 fr.; Sierakowski — 100 fr.; Kasprzycki — 200 fr.; Pani Krowiak — 100 fr.; Lukosik — 150 fr.; Pani Krowiak — 1.000 fr.; Faszcza (Potigny) — 500 fr.; Mr. Royston (Saumur) — 10.000 fr. Razem na listę nr 3 wpłacono 19.200 fr.

Dalsze ofiary prosimy kierować: Ass. d'Entr'Aide des Anciens Combattants Polonais en France, Potigny (Calvados), C.C.P. Rouen 620-30.

NOWY ROK SZKOLNY

W Paryżu

Jak dobrze społeczeństwo emigracyjne rozumie znaczenie akcji, mającej na celu wychowanie młodzieży w duchu prawdziwie polskim, dało dowód uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego przedszkoli i szkół niezależnych w Paryżu, zorganizowane staraniem Komisji Szkolnej z niestrudzonym p. **Walentym Raginią** na czele.

Zgodnie z tradycją, której emigracja niepodległościowa pilnie strzeże, udano się do kościoła, by wysłuchać Mszy św. Kościół Polski przy rue St.-Honore został wypełniony po brzegi. Przed ołtarzem ustawiło się kilkanaście sztandarów. Obecni byli Ambasador **Kajetan Morawski**, przedstawiciele organizacji polonijnych i stronnictw politycznych, młodzież akademicka, młodzież z liceum w Les Ageux, słuchacze kursów doskonalenia zawodowego, no i setki dzieci z przedszkoli i szkół powszechnych.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. infułat **Bolesław Filipiak**, b. sekretarz kardynała Hlonda, piękne kazanie wygłosił ks. szambelan **Augustyn Gałęzewski.**

W czasie Mszy św. śpiewał, wywołując niekłamany zachwyt, światowej sławy chór "**Les petits chanteurs à la croix de bois**" pod dyrekcją ks. prałata **Maillet.** Zakończył on odśpiewaniem kolędy w języku polskim. Ten żywy dowód solidarności dzieci francuskich wywarł wzruszające wrażenie.

Wychodząc z kościoła każdy musiał się czuć pokrzepionym na duchu.

Warto nadmienić, że fragmenty tej pięknej uroczystości nagrane zostały przez radio "Głosu Ameryki" i sekcję polską radia francuskiego.

***

W Troyes

W niedzielę 7 b. m. o godz. 11,30 w Kościele Polskim odbędzie się, z okazji rozpoczęcia roku szkolnego szkoły niezależnej przy 16-18, rue du Palais de Justice, uroczysta Msza św., na którą zarząd towarzystw niepodległościowych zaprasza wszystkich rodaków.

Niech rodzice, którzy czują się Polakami, nie omieszkają przysłać dzieci do szkoły polskiej we czwartek 11 października na godz. 9-tą rano. Nauczyciel p. **Oleski** będzie dokonywał zapisów.

W Carvin

W chwili, gdy reżym wciąż nasila swą propagandę i przy pomocy swych agentów usiłuje rozsadzić spoistość organizacji niepodległościowych, zadaniem Polonii francuskiej jest jeszcze silniejsze zwarcie swych szeregów.

I dlatego dobrze się stało, że dzięki inicjatywie kol. kol. **Tadeusza Romanowskiego i Ignaczyka** oraz prezesa Komitetu Towarzystw Miejscowych p. **Tadeusza Kościuszki**, przy czynnym poparciu tej inicjatywy przez zarząd Okręgu Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych w Dourges — nastąpiła reorganizacja Koła Rez. i b. Wojsk. w Carvin.

W niedzielę 16 września br. odbyło się w Carvin zebranie reorganizacyjne, w którym wziął udział prezes Okręgu Dourges Zw. Rez. i b. Wojsk. zastępca skarbnika zarządu głównego Związku kol. **Wachowiak** i prezes Koła w Libercourt kol. **Romanowski.** Zebraniu przewodniczył miejscowy prezes KTM.

Po przeanalizowaniu sytuacji w jakiej znajduje się polskie wychodźstwo we Francji oraz po omówieniu zadań jakie nań spadają, zebrani oddali hołd powstańcom poznańskim, którzy porwali się do walki z sowieckim okupantem, żądając chleba, wolności i opuszczenia Polski przez Moskali.

W wyniku tajnego głosowania, władze Koła ukonstytuowały się jak następuje: **Franciszek Matuszak** (Cité Thiers, Carvin, P. de C.) — prezes; **Jan Nędza** — zastępca; **Ignacy Idziaczyk** (Cité Thiers, Rue Nouvelle Carvin) — sekretarz; **Władysław Sroka**—zastępca; **Jan Musiał** (Cité Plantigeons, nr 251, Carvin) — skarbnik; **Bolesław Grabala** — chorąży. Do Komisji Rewizyjnej weszli: **Pietrzak i Zgrzeracki.**

Nowym władzom Koła przedstawiciel Okręgu złożył życzenia jak najlepszych wyników pracy. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty".

J. KOMIN

AUBY. — Powakacyjne zebranie Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. odbędzie się 7 października o godz. 4-ej po południu w lokalu pani Augustyniak. Sprawy bardzo ważne. O liczne przybycie członków prosi — **Zarząd.**

Przeszło tysiąc egzemplarzy sprzedanych w ciągu dwóch tygodni !

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA i BARBARA

Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/-
Zamówienia prosimy kierować do:
„LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12, rue St-Louis en l'Ile — PARIS (4e) — France.
Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
„REX"
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929
Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody :
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

POMOC DO POLSKI
Lekarstwa — Materiały — Żywność
wysyła
HASKOBA
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.
Katalog 100 popularnych paczek wysyła na żądanie Administracja "Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17, jak również przyjmuje zamówienia.

GARAŻ SAMOCHODOWY – 120 miejsc
Kierownik A. POSMOWSKI.
23, RUE SOLFERINO, 23 — BOULOGNE-sur-SEINE.
Telefon: MOLitor 12-18. Metro: Marcel-Sembat
Kupno – Sprzedaż, – Zamiana samochodów
wszelkich typów.
NA ŻĄDANIE ULGI W SPŁACIE.
WARSZTAT reparacyjny samochodów wszelkich typów OTWARTY

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź
OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU
20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.
RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA
DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA
Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera
Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle, 23
PARIS 5e.
Telefon: ODEon 41-17
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-Mutualité. — Autobusy: 24, 63, 67, 86.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg :** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saint-Celette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lud Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafinski